

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. — 3 złr. — 1 złr.	
w Austrii z przesyłką	16 „ — 4 „ — 1 „ 40.	
w Niemczech	12 tal. — 3 tal. — 1 tal.	
w Francji	80 fr. — 20 fr. — 7 fr.	
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. — 12 fr. — 4 fr.	
w Turcji	64 „ — 16 „ — 6 „	
w Belgii	56 „ — 14 „ — 5 „	

# KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dz. Kraj. urzędu pocztowe anstrjackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 485. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni — Rekopisów nie zwraca się. **Cena ogłoszeń (insetów).** w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 cat. w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiłkowskiego, handel Wierzychowskiego. Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biura anonsów. Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

## Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty: W Krakowie: } zlr. 3 — zlr. 4.  
w Austrii: } z przesyłką pocztową

Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowym przynajmniej za zł. a. 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

## Przegląd polityczny.

Walka o projekta wyznaczenie w izbie niższej przybiera wszelkie możliwe barwy i tony. Na kilku ostatnich posiedzeniach odbywał się tam wielki pojedynek oratorski między dzisiejszym gabinetem a ministrem Hohenwartem.

Pierwszy zaczął ks. Auersperg, ale kiedy zaczęła się na następnych posiedzeniach z wycieczką odparł hr. Hohenwart, przypominając, że on za swoich rządów nie używał tyle środków repressji, co dzisiejszy gabinet, wtedy rolę obrońcy dzisiejszego gabinetu wziął na siebie p. Lasser.

Musiła się ta obrona wcale nie powieść p. Lasserowi, skoro nawet *Neue Fr. Presse* o niej cierpko wspomina i żałuje, że nie była dosadniejszą.

Położenie rzeczy we Węgrzech jest rozpaczliwym. Ministerstwo, które niemożąc się utrzymać podało się do dymisji, zajętem jest złożeniem nowego gabinetu.

Aby zadanie to łatwiej przeprowadzić, wzięto w pomoc osobę monarchy, który pojedynczych przewodzców stronnictw do siebie wzywał i z nimi konferował. Tymczasem nadzieja złożenia gabinetu „koalicyj“ rozbija się o warunki stawiane przez Kolomana Tiszę. Ten bowiem tylko pod tym warunkiem chce wstąpić do nowego gabinetu, jeżeli sama ugoda z Przelitawją i sposób traktowania spraw wspólnych ulegnie rewizji. O tym warunku p. Szlavy prowadzący rokowa-

nia w celu złożenia nowego gabinetu ani słyszeć nie chce. Zgromadzenie zaś lewego centrum pochwalilo w zupełności posępowanie przewodzczy swego p. Tiszy i od warunku rewizji ugody ustąpić nie radzi.

Tak tedy rokowania z Tiszym są zerwane.

Wiedeńska izba panów odbyła onegdaj tajne posiedzenie. Przedmiotem rozprawy była prośba sądu karnego wiedeńskiego o pozwolenie wytoczenia śledztwa karnego przeciw członkowi izby panów byłego ministrowi handlu hr. Wickenburg o nieuczciwe bankructwo. Hr. Wickenburg, jak wiadomo, był prezesem rady zawiadawczej banku „zabezpieczeń od klęsk elementarnych“. Bank ten zbankrutował, a hr. Wickenburg poszlakowakowany jest prawnie o nierzetelne postępowanie. Izba wyższa uchwaliła zezwolić na prowadzenie śledztwa przeciw niemu.

Budżet wspólny austriacko-węgierski, nad którym obradować mają wspólne delegacje już jest ułożony. Ostateczne przyjęcie go nastąpi na radzie ministerjalnej, w której udział wezmą reprezentanci gabinetów tak przedlitawskiego jak i węgierskiego. Ogólna suma wydatków nie różni się od przeszłorocznej — a pomimo wielkiej przyjaźni z dworami berlińskim i Petersburskim budżet wojny nie będzie zmniejszony ani o jeden cent.

W Rzymie robią wielkie przygotowania do uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela. Uroczystość ta obchodzona będzie z tym większym zapamiętaniem, że 25-lecie to rządów Wiktor a Emanuela jest zarazem okresem wskrzeszenia państwowego bytu całych Włoch, które w tym czasie nie tylko złączyły i zjednoczyły się w jedno państwo, ale odzyskały starożytną swą stolicę.

Król Wiktor Emanuel przybędzie d. 21 do Rzymu i tam przyjmować będzie przeszło 200 deputacji ze wszystkich miast włoskich, które w dniu rocznicy złożą mu powitalne wianki.

## Mowa hr. Hohenwartha

miana na posiedzeniu rady państwa z dnia 16 marca 1874.

Ograniczę się na samem rozpatrzeniu ustawy, ażeby pod tym względem do tego co tu powiedzianem zostało, cokolwiek jeszcze dodać. Ustawa ta wygląda mi jak gdyby prawo o nowym podatku dochodowym, który opłacać będą musieli posiadacze duchownych prebend i stowarzyszenia zakonne, a mianowicie na cele rzyszenia katolickiego. Jeżeli rząd jest zdania, że jest łączność między tym projektem a prawami cesarza Józefa II z lat 1787 i 1788, kiedy te opłaty na rzecz funduszu religijnego ustanowione zostały, to zdaje mi się, że zdanie takie jest niesłuszne, a mianowicie z tego powodu, ponieważ starsze owe prawa, jako słusznie podnosi sprawozdanie komisji, nie miały na sobie zupełnie charakteru ustawy podatkowej, a to dla tego, bo prawa owe, o ile tyczyły się księży świeckich, dekretem nadwornym z dnia 28 czerwca 1793 i takimże dekretem z d. 19 grudnia 1827 i zniszczone zostały, a zastąpione innymi rozporządzeniami odtąd nie egzystują. Można się wprawdzie w każdym razie odwoływać na to, że podatek, który niniejsze prawo ustanawia, analogicznym jest z opłatami na rzecz funduszu religijnego, zadekretowanymi niegdyś przez cesarza Józefa II, mimo to pozostanie podatek ten zawsze nowym.

Dla uprawnienia nowego tego podatku powoływać się będą na wzmocnienie funduszy religijnych, dalej na okoliczność, że obecne opłaty na rzecz funduszu religijnego są bardzo nisko obliczone i rozdzielone bardzo nierówno, tak, że w rzeczywistości nie ma słusznego stosunku między pojedynczymi składającymi opłatę towarzyszami. Nie jestem jednak w położeniu wystąpić przeciwko tej okoliczności lub mózż jej zaprzeczyć, ponieważ nie mam ku temu żadnych danych.

Przeciwnie musiałbym stanowczo zaprotestować, gdyby okoliczność tę dowieść chciano przez przeciwstawienie opłat na rzecz funduszu religijnego do podatków państwowych opłacanych przez dotyczące towarzystwa, jak to ma miejsce tak w moty-

wach projektu rządowych, jakoteż w sprawozdaniu komisji. Porównywuja tu dwie rzeczy, które porównania nie dopuszczają, ponieważ są zupełnie różne. Opłaty na rzecz funduszu religijnego miałyby podług intencji ustawy dotyczyć samę nadwyżki dochodów, które dotyczącym towarzystwom pozostają po opędzeniu wszystkich wydatków.

Łatwo sobie jednakże wyobrazić, że klasztor, który n. p. 50,000 złr. podatków państwowych opłaca, prawie wszystkich swój wielki dochód obrócić musi na wydatki, ponieważ utrzymuje wielką liczbę zakonnych, dotuje wiele innych probostw, ponieważ robi może wydatki na szkoły i inne zakłady naukowe, płaci jakieś ciężary patronatu, tak, że klasztor taki mimo swoich wielkich dochodów jest może rzeczywiscie w położeniu niemożności zapłacenia na fundusz religijny rocznie więcej, niż 1,000 złr., podczas gdy inny mniejszy klasztor, który tylko połowę tych podatków opłaca, a zatem tylko połowę tamtego dochodu posiada, natomiast zaś mniej utrzymuje księży, nie cięży na nim ani dotacja probostw ani inne jakieś wydatki, łatwo większą nadwyżkę dochodów mieć może i łatwo 2,000 i więcej na rzecz funduszu religijnego może zapłacić. Pozorna więc dysproporcja polegając na tem, że klasztor jakiś, który 50,000 złr. podatku opłaca, tylko 1,000 złr. płaci na fundusz religijny, podczas gdy inny płacący tylko 25,000 złr. podatków państwowych dwa razy tyle lub też nawet więcej jeszcze opłaty na rzecz funduszu religijnego składa, w rzeczywistości najzupełniejszą słuszność za sobą mieć będzie.

Widzicie więc, moi panowie, że porównanie między podatkami państwowymi a opłatami na rzecz funduszu religijnego jest zupełnie niemożliwym. Powtarzam, że to nie dla tego tu przytoczyłem, ażeby mniemana potrzeba każdorazowej regulacji opłat funduszu religijnego zakwestjonować, lecz tylko w tym celu, ażeby wyświecić błąd, który znalazłem w przedłożeniu i który doprowadziłby mógł do mylnych konsekwencji.

Z wielu wymogów przynajmniej trzem głównym odpowiadać powinna każda ustawa podatkowa: po pierwsze musi ona

## PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppisa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Pan Miller każe panu oświadczyć, że byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby mógł z panem się rozmówić — rzekł lokaj — jest teraz właśnie w jednym z sąsiednich domów i możemy tam pójść przez aleję niepostrzeżenie.

— Proszę powiedzieć panu Millerowi, że dziękuję mu za zaproszenie, że jednak ta wizyta jest mi teraz zupełnie niemożliwa; mógłbym mu w najbliższych dniach służyc! — odpowiedział młody człowiek.

Rozumiął on dokładnie uczucia bankiera, które go do tego zaproszenia zniewały, jednakże wydawało mu się to jakby zdradą wobec ludu, iść teraz do towarzystwa tych ludzi, na których zgubę wznosił niedawno okrzyki.

Gdy przyszedł do swego biura, nie zastał tam nikogo; na stole swoim tylko spostrzegł następującą treść karteczki położoną tak, ażeby łatwo w oczy wpaść mogła:

„Albercie!

Skoro tylko powrócisz, poświęć mi kwadrans czasu, mam bowiem z tobą do pomówienia. Czekam na ciebie w boarding-house, póki nie przyjdiesz; nie zwlekaj! Twój Günther.“

Wollmer przejęty jeszcze tym wszystkim, co go dnia tego spotkało, przeczytał wprawdzie kartkę, mało z niej jednak rozumiał. Zmęczony rzucił się w krzesło i wkrótce wszystkie wypadki dnia jak najwierniej przeciągały przez jego duszę.

Wyobrażał on sobie, z jakim oczekiwaniem przysłuchiwał się zapewne Miller słowom jego i śledził ich wrażenia; była to chwila, w której duch potężniejszym okazał się niż pieniądze, w której stał się on wybawcą tego, który go jeszcze tak niedawno chciał do walki niezdołnym uczynić. Było to pełne niezem zamącone zadowolenie, co napełniało obecnie duszę Wollmera, i nie bronił się od tego, bo to nań dziwnie zbawiennie działało.

Widział on panie domu, cichą cicię Betsey i małą Fanny, jak one patrzyły się stwożone na tłumy rozjuszonego ludu i jak zupełnie poddały się człowiekowi, który dość weześnie jeszcze z domu je wyprowadził; widział, jak spojrenie Fanny z spotęgowanem upodobaniem na jej towarzyszu zawisło — był to bowiem ten sam młody człowiek, z którego przy-

żegnała Wollmera. Lecz i ten obraz nawet nie mógł własnymi myślami pieszczącemu się zamąć wewnętrzne zadowolenie i dopiero gdy po dłuższym czasie spólnik jego do biura wszedł, o trząsł się Wollmer z swoich myśli.

— Ha, przyznać panu muszę, żeś się dzielnie spisał — zawołał śmiejąc się i uderzając po ramieniu Wollmera — na stręczyłeś miastu znów treści do mówienia o sobie. Dzisiejsze pańskie wystąpienie więcej nam pomoże, niż wszystko, coś pan dotychczas zrobił. . . a teraz do bry na jutro artykuł! Lecz wprzódy. . . oto kartka leży do pana; przyjaciel pański Günther był tu trzy razy i pragnął bardzo pomówić z panem.

Wollmer zwrócił głowę i spojrzawszy na papier uderzył się w czoło.

— Ach, zapomniałem o tém najzupełniej, a z pewnością naprózno nie dobija się on o widzenie ze mną! — zawołał szybko powstając. — Jestem zresztą tak zmęczony i rozstrojony, że nie wieleby dziś przyszło z mojej pisaniny — a zwracając się do przybyłego dodał — jeżeli byś pan chciał wspomnąć krótko o tém, co zaszło, to toby na jutro wystarczyło, a pojutrze uzupełniłbym zapisek ten wyciągnięciem morału z powieści.

— Ja już się o to postaram, Sir, a teraz możesz pan pójść i wypocząć na laurach! — odpowiedział współwłaściciel zdejmując paltot, a Wollmer wyszedł

z pokoju udając się prosto do boarding-house.

Günther podpierając brodę rękami, siedział w krzesle przed kominkiem.

— Dzięki Bogu, że przychodzisz! — zawołał, gdy wszedł Wollmer.

— Nie bierz mi chłopcze za złe, że dał na siebie czekać — rzekł przybyły i rzucił na stronę kapelus — mieliśmy dzień tak burzliwy, jakiego jeszcze nie widziałem. Czy masz coś ważnego? — mówił dalej uważnie patrząc siedzącemu w oczy.

— Tak i nie, zależy to od sposobu zapatrywania się — odpowiedział Günther powstając i kładąc dłoń na ramię Wollmera. — Nasamprzód będziesz mi musiał na jedno pytanie odpowiedzieć. Interesuje cię jeszcze cokolwiek Ludwika Marr? Nie odpowiadaj, żeśmy o tém dopiero przed kilkoma dniami mówili, lecz odpowiedz mi tak, jak gdybyś sam przed sobą zdawał sprawę: odpowiedz twoja może być dla niej obecnie bardzo ważną. Nie miej zupełnie na względzie mnie i moich uczuć ku tej dziewczynie; ja wiem, że ty okłamałbyś chętnie sam siebie, byle mnie nie zrobić przykrości. . . powiedz mi sumiennie, czy ona jest dla ciebie jeszcze czémś więcej niż inni ludzie? nie pytam się o to dla siebie, tylko dla niej.

Osobliwszy ton towarzysza jego, jakoteż pytanie samo, tak niespodzianie postawione, zmieszało Wollmera cokolwiek.







zakonu żebraczego, utrzymującego się wyłącznie z jałmużny i dobrowolnych datków, nie posiada przymiotu własnoprawienia (Eigenberechtigung), wymagającego do obieralności, tak przez ordynację krajową, jak nie mniej i przez ordynację wyborczą państwową z dnia 2 kwietnia ubiegłego roku. Nad kwestją tegoż wyboru, wszczynają się dłuższe dyskusje. Przy głosowaniu przyjętym zostaje wniosek większości wydziału legitymacyjnego, poczem zamknięciem zostaje posiedzenie o godzinie 4 po południu.

Najbliższe posiedzenie w piątek o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym początek dyskusji nad budżetem na rok bieżący.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 19 marca.

**W muzeum techniczno-przemysłowym** w piątek dnia 20 marca od godziny 12 — 1 w południe, odbędzie się 9-ty publiczny odczyt p. Marjana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznej w starożytności Grecji.

**Wczoraj** odbyła się pierwsza w sędzie rozprawa podług nowej ustawy o postępowaniu karnym wprowadzonej w życie z dniem 1 stycznia. Jak wiadomo zaprowadza ona sądy przysięgłych na zbrodnie zagrożone karą najmniej pięciu lat więzienia. Posiedzenie sądu zajął przewodniczący p. Tarnowski mowa, w której zwrócił uwagę na ważność sądów przysięgłych i podniósł zaszczytny chociaż uciążliwy obowiązek obywatelski sędziego przysięgłego.

Pierwszą tym razem na ławie oskarżonych była Anna Liśkiewiczówna, z Kobierzyna pod Skawiną 24 lat licząca, oskarżona o morderstwo własnego dziecka. Jeszcze tego samego dnia o godz. 1 w południe wydany został na podstawie orzeczenia sędziów przysięgłych wyrok skazujący obwinioną na karę śmierci przez powieszenie. Anna jest stanu wolnego, przyznała się do winy i nie mogła nic więcej podać na swe usprawiedliwienie, jak tylko to, że myśli zabicia dziecka stała się u niej manją, której się pozbyć nie mogła. Ojcem dziecka jest mąż jej siostry a pierwszą przyczyną znieprawienia go był wstyd z powodu upadku. Morderstwa dopuściła się w najokrutniejszy sposób, bo pokrajała dziecic na kawałki.

**Posiedzenie** tow. lekarskiego odbyło się we wtorek dnia 17 b. m. Najpierw prof. Biesiadecki przedstawił Albańczyka tatuowanego na całym ciele, o którym czasopisma nasze już wspomniały. Następnie dr. Merunowicz przedstawił 7-letniego chłopca, któremu z powodu zebrania ropy w klatce piersiowej (Pyothorax) za trzema nakłuciami wypuszczono 3400 cent. sześć. ropy; chłopiec ów obecnie ma się wcale dobrze. Wreszcie odczytano przypadek sądowo-lekarski nadesłany przez dr. Sęrkowskiego z Brzeżan, w którym dwoje ludzi znaleziono nieżywych; wszelkie poszlaki przemawiały za pozbawieniem ich życia przez młodego człowieka, któremu nie chcieli dać córki za żonę; badanie lekarskie zmarłych wykazało, że powodem śmierci było zacczadzenie w skutek zatkania pieca. Z okoliczności tego przypadku, prof. Blumenstok podał uwagi o zacczadzeniu i możliwości stwierdzenia tegoż przez badanie widmowe (spectralanalize) krwi nie tylko świeżej, ale przez dwa miesiące blisko zachowanej.

(r) **Wczorajszy koncert** p. E. Reményiego i Ludw. Marka, równie liczną zgromadził publiczność jak poprzedni, co zadziwia zapewne tych, którzy od lat kilku pamiętają Kraków. Do niedawna uchodziło miasto nasze za niemuzykalne a przyjeżdżający wirtuozowie omijali je tak dalece, żeśmy ograniczali się do naszych że tak powiem swojskich muzyków, którzy ani zbyt wybitnego ani zbyt licznego grona nie tworzyli. Dzisiejszą zmianę witamy radośnie, mamy bowiem nadzieję, że przyjęcie tegorocznych wirtuozów, jak p. R., M. i p. Śmietan-skiego, zachęci i tych, którzy upoczywie unikali naszego miasta. Program wczorajszego koncertu był przeważnie zapełniony utworami Chopina, a z klasycznej muzyki wybrał p. R. tylko dwa utwory, t. j. koncert na skrzypce i romans F dur Beethovena, z których kadencja pierwszego utworu należy do bardzo udatnych kompozycji p. R. Wylizywać zalety koncertanta w wykonywaniu utworów uważamy za rzecz zbyteczną, musielibyśmy bowiem powtórzyć sprawozdanie z pierwszego koncertu, albo zapuścić się w zbyt specjalne ocenienie gry jego, do czego ramy dziennika uważamy za nieodpowiednie. Nie możemy jednak przemilczeć o charakterze gry p. R., który tak w wyborze jak i w wykonaniu wybitnie na jaw występuje. Koncertant dysponujący nadzwyczajnym mechanizmem, ilekroć tego potrzeba wymaga, mimo to lubuje się w utworach nieśmiertelnego

Chopina, którego wielką część kompozycji sam na skrzypce przełożył dla tego, że piękność poezji uważa za rzecz wyższą nad sztukę i moźolną pracą wyrobiony mechanizm, a jaka doza uczucia rozporządza, przekonał p. R. słuchaczy oddaniem węgierskich pieśni, które tak dalece zachwyciły publiczność, że nawałem oklasków chciało koniecznie zmusić koncertanta do powtórzenia głęboką prostotą swoją do duszy przemawiających utworów.

Drugą część koncertu wypełnił p. L. Marek, który obok skończoności stron technicznych sztuki, siły uderzenia posiada dziwną miękkość i niepospolitą śpiewność w grze swojej. Wczoraj obdarzył koncertant trzema utworami zgrupowaną publiczność t. j. Scherzo H moll Chopina, rapsodia węgierska i łatwo zrozumiałym koncertem C. M. Webera, a wykonanie tych kompozycji było tak umiejętne i artystyczne, że zachwyceni słuchacze po każdym utworze kilkakrotnie wywoływali koncertanta, którego głębokość pojęcia i misterność wykonania dzieł muzycznych na zupełne uznanie zasługują. Do oświetlenia koncertu przyczyniła się wiele orkiestra wojskowa 20 pułku pod kierownictwem p. Petersa zostająca, która starannym towarzyszeniem do koncertu Beethovena, który p. R. odegrał i do koncertu Webera wykonanego przez p. M., złożyła dowód umiejętnego kierownictwa i uzdolnienia pojedynczych jej członków.

**Teatr.** — W sobotę przedstawioną będzie na benefis pani Terenkoczwowej, niegrana dotąd na naszej scenie komedia pp. Barrière i Thi-bousta p. n. „Kobiety z kamienia.“ Jest to jeden z tych utworów, które na wszystkich scenach znalazły ogromne powodzenie a w większych miastach liczyły setki przedstawień, nie potrzebujemy więc zachęcać publiczności do poznania tej sztuki, dla której zdobyty rozgłos jest najlepszą reklamą. U nas, oprócz niepospolitej wartości utworu, pociągnie także widzów do teatru uznanie jakie się należy sumienniej pracy i sympatycznemu talentowi beneficjantki, ograniczamy się zatem tylko na radzie dla tych, którzy nie chcą odejść od kasy z niczem, aby wcześniej zaopatrzyli się w bilety.

**Lwowska rada miejska** na wczorajszym poufnym zgrupowaniu wybrała p. Juljusza Starka na dalsze trzy lata delegatem do krajowej rady szkolnej.

**Na komisarzy** wystawy filadelfijskiej dla Austrii zaprosiła dyrekcja téjże wystawy pp. Henryka v. Maurer i Alberta v. Camesina, którzy byli komisarzami ostatniej wystawy wiedeńskiej.

**Z księgozbioru** Matice Słoweńskiej w Tur-roczu św. Marcina na Słowensku w Węgrzech, skradziono z 11 na 12 b. m. 94 sztuk monet złotych, pomiędzy temi kilka bardzo rzadkich; 6 sztuk monet z platyny, 247 większych monet srebrnych, dalej bardzo wielką liczbę mniejszych srebrnych lub miedzianych monet austriackich, węgierskich, pruskich, francuskich, włoskich, czeskich, rosyjskich, tureckich i t. p. Daty monet sięgają od czasów najnowszych do wieku XIV.

**Konfiskata.** — Prokuratorja państwa w Pradze czeskiej zabrała ostatni numer dziennika *Politik*.

**Książę Fryderyk-Karol** puszcza się w podróż na około świata. Przez Rosję i Syberję udać się ma do Japonji, zwiedzić następnie Chinę, a przez Stany Zjednoczone powrócić do Europy. Podróż ma trwać osiemnaście miesięcy. O powodach jej różne obiegają wieści. Mówią między innymi, że chciał wziąć rozwód, czego zaniechał wskutek osobistej interwencji cesarza.

**Następująca** statystykę wychodźstwa z Prus podaje G. T.: W roku 1873 wyniosło się do Ameryki z obwodu regencji kwidzyńskiej 5936 osób, z której to liczby przypada: na powiat suski 1150, na pow. chojnicki 920, na powiat zlotowski 738, na pow. wałecki 493, na pow. zduchowski 449, na pow. świecki 420, na pow. kwidzyński 414, na pow. brodnicki 336, na pow. sztumski 285, na pow. lubawski 261, na pow. toruński 235, na pow. grudziądzki 154, na powiat chełmiński 81.

**Tunel przez górę Św. Gotarda.** — W pracach około przebicia tunelu przez górę Św. Gotarda (długości 15 kilometrów czyli dwie mile) zaszła niespodziana a bardzo ważna przeszkoda, która nasuwa nawet wątpliwości, czy będzie można dalej pracować w wytkniętym kierunku. Na stronie południowej niedaleko Ai-rola natrafiono na miękką warstwę tłustej ziemi, przez którą dobywa się woda, tak że praca nader utrudniona. Machin do wiercenia od-tąd wcale używać nie można. Raz oberwało się nawet sklepienie; robotnicy zdołali dość we-znie ujęć nieszczęścia.

**Zmarła** przed kilkunastu dniami w Paryżu wdowa bezdzietna Lenoir-Jousserau zapisała temu miastu dziesięć milionów franków na wybudowanie szpitala, przyczem ofiarowała do

muzeum w Luvrze kolekcję rzadkich i kosztownych przedmiotów zebraną przez jej męża i przedstawiającą wartość 800,000 franków.

† **Malewicz Hilary** emigrant z 1831 r. — Urodził się we wsi Rosi (powiat wilkowski, gub. grodzieńska). Po ukończeniu nauk w Wiskoczy wszedł do instytutu rządowego jako uczeń medycyny przeznaczony do służby wojskowych lekarzy. Po powstaniu 1831 przybył w końcu tego roku do Francji. — Przed kilkunastu dniami straciła emigracja jednego z najczcigodniejszych członków swoich: Hilarego Malewicza, doktora medycyny w Marchenoir (Loir et Cher). Ciche było, skromne życie, a jednak znała go emigracja cała, bo sumiennie pełnił obowiązki emigranta. Nie było wezwania o pomoc bratnią dla cierpiących niedostatek, albo o zebranie jakiego funduszu na sprawę publiczną, żeby nie pospieszył z datkiem swoim. Od lat przeszło czterdziestu na wszystkich tego rodzaju listach datkujących znajdujemy nazwisko Malewicza. Jeden z najdawniejszych członków towarzystwa demokratycznego polskiego gorliwie dopełniał skromnych obowiązków pojedynczego członka; nie zalegała na nim żadna odpowiedź na przedstawiane do uwag lub decyzji towarzystwa kwestje ani żaden podatek; w nadzwyczajnych zaś potrzebach hojnie ze szczupłych dochodów swoich składał ofiary. Długie lata przebywając w jednym mieście, dał mieszkańcom poznać całego siebie. To też otaczano go szacunkiem do uwielbienia podniesionym. Taki człowiek musiał być podejrzanym w czasach, kiedy najspokojniejsi, ale wziętość u mieszkańców mający republikanie, byli prześladowani, wywożeni nawet. Po zamachu grudniowym (1851) i nasz Malewicz został aresztowany samowolnie bez objawienia powodów; wtrącony do więzienia, a po dwóch miesiącach skazany na wygnanie, co wszakże wskutek starań mieszkańców nie nastąpiło. Ich sympatja objawiła się po jego zgonie głośno, uroczystym sposobem, równie jemu, jak im zaszczyt przynoszącym. Na pogrzeb wystąpiły władze miejscowe w całym składzie, towarzysząc zwłokom do grobu, wśród niezliczonego tłumu wszelkiego stanu mieszkańców. Czterech kolegów (doktorów) przemówiło z serca, więc trafiło do serc wszystkich, rozrzewniono obecnych. Mer ogłosił składkę na wystawienie pomnika, któryby przypominał cnoty i poświęcenie jednego z synów nieszczęśliwego a Francji drogiego narodu. Koszta pogrzebu poniosło duchowienstwo, chociaż był to wyznawca zasad, z którymi nie sympatyzuje kościół, co dowodzi, jak wielkie musiało być parcie ze strony opinji publicznej.

Zgasała jedna z pięknych dusz polskich, zgasała boleśnie wśród obcych, ale obudzone w nich spóźnie nie zostanie bez wpływu na wzmożenie węzłów ostatnimi wypadkami osłabionych. Tacy jak Malewicz większą oddają przysługę narodowej sprawie, niż niejedni publiczni ją podnoszący. Chwilowe słowa przemija, czyny całego życia zostają. W. H.

„Odes. Wiestnik“ donosi o ważnym fakcie mającym zwłaszcza dla prowincji południowych cesarstwa wielkie znaczenie, a mianowicie o odkryciu na południu gubernji charkowskiej niedaleko miasta Słowiańska grubego pokładu soli znalezionej tam za pomocą świrdra. Dotąd Rosja południowa miała sól otrzymywaną z jezior i limanów; odkrycie zaś obecne wraz z bogactwami mineralnymi, które niedawno znalezione zostały w gubernji ekaterynosławskiej i w części chersońskiej, stanowi ma, jak wyrażają się czasopisma rosyjskie, nową epokę w ekonomicznych stosunkach prowincji południowych państwa.

**John Forster** w swojej biografji Dickensa zamieszcza następujący ciekawy szczegół z życia prezydenta niegdyś Stanów Zjednoczonych, Lincolna: W dniu, w którym prezydent Lincoln został zamordowany, odbywała się narada gabinetowa, na której on prezydował. Stanton, który wówczas był jenerałem do-wodzącym wojskami Unji, trochę się spóźnił. Oczekiwano na niego, i prezydent, po jego przyjściu, odezwał się: „Panowie, przystąpmy do interesów.“

Stanton zauważał, że prezydent poważniej niż zwykle siedział i rozmawiał, tak, że innym prawie zupełnie niż zwykle wydawał się człowiekiem. Wycho-dząc z narady z jenerałem prokuratorem, udzielił mu swojego spostrzeżenia co do zmiany dostarczonej w Lincolnie.

— Myszmy to wszyscy zauważyli zani-meś pan nadszedł — odpowiedział mu prokurator.

Pochyliwszy głowę na piersi odezwał się do nas: „Panowie stanie się coś niezwykłego i to niebawem.“

— Zapewne coś dobrego, panie prezy-dencie? — odezwałem się na to.

— Nie wiem, nic nie wiem, — odrzekł — ale stanie się i to bardzo rychło.

Sposób w jaki to mówił takie zrobił na obecnych wrażenie, że znów się zapyta-łem: „Czy nadeszły jakie wiadomości, o których my jeszcze nie wiemy?“

— Nie, — odparł prezydent, — ale miałem sen. I to już po trzeci raz ten sam. Po raz pierwszy w nocy, która poprzedziła bitwę pod Bull-Run. Drugi raz przed drugą bitwą (tutaj wymienia drugą nieszczęśliwą dla Północy bitwę).

Głowa opadła mu znowu na piersi i pogrążył się w głębokim zamyśleniu.

— A czy można o treść tego snu zapytać — odezwałem się znowu.

— Oto — odrzekł prezydent — nie zmieniając zupełnie swego położenia — znajduję się nad szerokim ryczącym strumieniem; siedzę w łódce, i pędzę... pędzę... Ale to nie należy do interesów! — zawołał podnosząc głowę za pańskim wejściem. — Panowie przystąpmy do interesów!

Wracając razem jenerał Stanton i jenerałny prokurator przyrzekli sobie, że będą uważać, czy się też rzeczywiście stanie coś niezwykłego. Wieczorem tego samego dnia Lincoln został zastrzelony.

**Spostrzeżenia meteorologiczne.** — Dnia 17 marca przed południem śnieg, później jakotóż w nocy deszcz; termometr od — 1.0 doszedł do + 2.4 R. Dnia 18 pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od + 3.4 doszedł do + 7.7 R. Barometr opada.

## Wiadomości urzędowe.

— Radca namiestnictwa dr. Edward Podlewski we Lwowie, mianowany został radcą nadwornym i prokuratorem skarbowym.

**Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej** z dnia 17 marca:

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia Estere i Sobłę Tabaków o nakazie zapłaty 35 zł. na rzecz Biny Rosenthal. — Lwowski sąd krajowy zawiadamia Jerzego Jamińskiego o pozwach Jana Gątkowskiego pto wykreślenia sum 500 i 300 złp. ze stanu biernego realności l. 471<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

Licytacje. W sądzie kraj. w Krakowie, dnia 16 kwietnia, dobra Rzonka i Piaski wielkie, cena wywoławcza 33,000 zł. — W sądzie pow. w Makowie, dnia 9 kwietnia, dom l. 45 w Zembrzycach.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:**

Kraków 18 marca. — Na poniedziałkowym targu w Wiedniu było wołów sztuk 3220, płacono za centnar mięsa 29—32.25 zł. Nierogaczny było we wtorek sztuk 2296, płacono za centnar żywej wagi od 30<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, od 28—30, 20—26 zł.

Na targu we wtorek w Oświęcimie było wołów 132; płacono za parę na nogach od 270 do 340 zł., w ubiegłym tygodniu było nierogaczny sztuk 650, płacono za parę na nogach od 80—120 zł.

Na targu w Berlinie we wtorek było wołów sztuk 2534, płacono cent. mięsa 21—23 tal.; nierogaczny było sztuk 6073, płacono centnar mięsa 18—19 tal.

## „Telegramy Kraju“

**Bukareszt 18 marca.** Pogłoska jakoby na granicy rumuńskiej urządzoną miała być znowu kwarantanna, odwołana jest urzędownie.

**Kursa.** — Wiedeń 19 marca godz. 2.10. — Akcje kredytowe 229. — Londyn — — — Srebro 106.50. — Dukat — — — Lombardy 149.50. — Losy z 1864 r. 138. — Akcje franko-austr. 39.50. — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 235.50. — Akcje kolei lwow. czern. 145. — Akcje kolei półn. wschodniej 108.50. — Akcje banku związkow. 22.50. — Oblig. indemn. gal. — — — Akcje banku wied. dla obrotu 103. — Akcje anglo-banku 137.50. — Akcje kolei rząd. 320. — Kolei siedmiogrodz. — — — Kolei Rudolfa 158. — Tramway — — — Banku budowy 84.25. — Akcje kolei wschodniej — — — Akcje banku anglo-węg. 34. — Akcje kolei zjedn. 127.25. — Losy tureckie 44. — Losy premj. węg. 77.75. — Akcje kolei bogumińskiej 137.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 202. — Akcje kolei półn. zachodn. 185.75. — Akcje franco-hungaria 56. — Ogólny bank austr. 69.50. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:  
Stanisław Gralichowski.



